



Zimowy pejzaż z kościołem. Obraz namalowany przez Caspara Dawida Friedricha (1774-1840)

Zofia Kossak – Grudzień

Chociaż dni są jeszcze krótsze, noce jeszcze dłuższe, nastrój grudnia jest odmienny od nastroju listopada. Uroczysta odświętność cechuje ostatni miesiąc roku. Przyczyniają się do tego Gody i śnieg.

Piękno śniegu cenią należycie tylko ci, co go od lat nie widzieli bytując w kraju, gdzie przez pięć miesięcy obowiązuje koniec października¹. Na czym polega czar śniegu? Że cichy. Następnie, że biały. Cisza jest zawsze dostojna, jak hałas zawsze pospolity. Pośród wrzawy trudno myśleć, w ciszy człowiek jest przymuszony do zadumy i skupienia. Zgiełk rozdrabnia – cisza wyogromnia. Wszystkie wielkie rzeczy, by się narodzić, potrzebują ciszy.

Biel to czystość i niewinność. Tęsknota stworzenia za utraconą przez grzech czystością daje się zmierzyć zachwytem, co ogarnia duszę, kiedy na ziemię spadnie

pierwszy śnieg. Matka przed urodzeniem dziecka stroi dlań kotyską. Świat oczekujący przyjścia Zbawiciela obleka się w biel.

Oczekiwanie stanowi istotę grudnia. Oczekiwanie na Gody.

Gody to szczególne, niecodzienne słowo. Znaczy więcej niż biesiada, obchód. To stan szczęśliwości. Chrystus Pan, porównując Apostołów do sług czekających na swego pana, kiedy by się z godów wrócił – mówi o sobie samym. To On, Zbawiciel. Przebywa na godach wiekuistych, z których raczy zstępować na ziemię. Panny mądre wchodzić wraz z Oblubieńcem-Chrystusem na gody i zawarte są za nimi drzwi. Niepowołanego biesiadnika pyta Pan: *Przyjacielu, jakżeś tu wszedł, nie mając szaty godowej?*

Więc w oczekiwaniu Godów śnieży się ziemia, białe puchy wirują w powietrzu. Ludzie dalecy od czystości śniegu śpieszą w przedświtowym mroku na roraty. Kręcone spiralnie stoczki połykują w ciemnej nawie. Na czele rzesz, →

¹ Autorka pisała te słowa na emigracji w Anglii.

→ pragnących przez modlitwę i pokutę odzyskać szatę godową, kroczy bolesna para winowajców: Adam i Ewa. Nikt tak gorąco jak oni nie żąda, by zostało odzyskane, co przez ich słabość przepadło. – *Boże, któregoś godność natury ludzkiej cudownie stworzył i jeszcze cudowniej naprawił...*

Czeka świat. Czeka wszelkie stworzenie. Adventus. On przyjdzie. *Rorate coeli, desuper, et nubes pluant Justum... Niech otworzy się ziemia i zrodzi Zbawiciela!*

Drodzy Parafianie!

Ten piękny, literacki tekst pisarki Zofii Kossak niech wprowadzi nas duchowo w czas liturgicznego Adwentu i Bożego Narodzenia. Niech zrodzi tęsknotę za czystością, ciszą, za Bogiem.

Rozpoczynając Adwent, myślimy najpierw o Maryi, która przez swoje *niech Mi będzie według słowa Twego* staje się Matką Bożą. Ona jedyna ze stworzeń jest zachowana łaską Bożą od grzechu pierworodnego i jakiegokolwiek grzechu osobistego: najczystsza, najświętsza, niepokalana. W Adwencie uczcijmy Maryję!

Zapraszam na Msze Święte zwane Roratami od poniedziałku do piątku, od 28 listopada do 23 grudnia. O godz. 5:45 śpiew Godzinek, o godz. 6:05 Msza Święta. W drugim tygodniu Adwentu, **8 grudnia**, będziemy obchodzić **uroczystość Niepokalanego Poczęcia Maryi**. W tym dniu, każda i każdy, jak potrafi, niech w modlitwie powierzy siebie i swoich bliskich Maryi. Jej czystość i piękno są naszą nadzieją. Nie jesteśmy skazani na życie w grzechu. Łaska jest silniejsza. Z pomocą Maryi możemy odnieść duchowe zwycięstwo!

Potrzebujemy oczyszczenia, duchowego odrodzenia. Chcemy, by w naszych sercach prawdziwie narodził się Chrystus przez godnie przyjętą Komunię Świętą, dlatego w Adwencie czyńmy rachunek sumienia i przystąpmy do dobrze przygotowanego sakramentu pokuty. **Całodzienne spowiedź święta w naszym kościele odbędzie się w czwartek, 22 grudnia od godz. 6:00 do godz. 21:00,**

Niech spłynie zwieńczona gwiazdami Niewiasta, która odkupi błąd Ewy. Tamta była pychą, Ta będzie pokorą. Tamtą przeklinają pokolenia, Tę – *blagostawioną zwać będą wszystkie narody*. Niech zejdzie, cicha i biała jak śnieg... *A Słowo stanie się Ciałem...*

Fragment tekstu Zofii Kossak – **Rok polski. Obyczaj i wiara**, rozdział: **Grudzień. Anioł pasterzom mówił.**, Warszawa 1958, str. 159–160.

bez przerwy. Módlmy się, by przystąpili do niej także ci, którzy są daleko od Chrystusa, którzy osłabli w wierze, którzy przywykli do życia w grzechach i nie czują się w sumieniu zaniepokojeni. Niech ich nawiedzi łaska nawrócenia!

Adwent i Boże Narodzenie pokazują **piękno małżeństwa i rodziny**. Syn Boży chciał przyjść na ziemię, jak każdy człowiek – narodzić się z matki. Bóg Ojciec chciał, by Maryja, Matka Boża, miała męża – oblubieńca, a Jezus przybranego Ojca. Do tej roli Bóg wybrał św. Józefa. Świętej Rodzinie z Nazaretu w modlitwie powierzamy wszystkie małżeństwa i rodziny naszej parafii. Ale nie tylko chcemy się modlić. Pragniemy duchowo pomóc żyjącym w małżeństwie.

Wiele małżeństw cierpi z powodu **nieposiadania dziecka**. Dla nich organizujemy spotkanie ze specjalistką od naprotechnologii – patrz artykuł na str. 3. Są też niestety **małżeństwa, rodziny skłócone**. W środę, 14 grudnia po wieczornej Mszy Świętej o godz. 19:15 zapraszamy wszystkie małżeństwa, a także narzeczonych na spotkanie dotyczące dialogu małżeńskiego. Tak wiele zależy we wzajemnych relacjach od umiejętności wysłuchania, rozmawiania i zwrócenia sobie uwagi. Niech opłatek wigilijny nie będzie pustym znakiem rzekomej przyjaźni, ale znakiem pojednania i prawdziwej miłości!

Módlmy się więcej w Adwencie! Zapewniam o modlitwie za Was, zwłaszcza za chorych, samotnych, udreżonych. Pozdrawiam serdecznie!

Ksiądz Proboszcz



Fot. Takmeomeo

Powołaniem małżeńskim jest przekazywanie życia

Płodność można rozpoznać, niepłodność można wyleczyć! To wnosi wiele ciepła i spokoju do małżeństwa.

Czekając na dziecko

Drogi Czytelniku! Jeśli dopiero myślisz o założeniu rodziny lub jeśli żyjesz w związku małżeńskim i bojąc się płodności sięgacie po antykoncepcję lub jeśli mimo starań o poczęcie, dziecko nie pojawia się w Waszym małżeństwie – te słowa są dla Ciebie! Jeśli zwyczajnie zależy Ci na zdrowiu i ekologii swego ciała, przeczytaj uważnie ten tekst i przemyśl go, proszę.

Od wielu lat pracuję z kobietami i z małżeństwami, ucząc metody rozpoznawania płodności. Widzę, jak wiele trudności w relacjach małżeńskich i rozterek związanych z etyką małżeństwa sakramentalnego przeżywają małżonkowie, którzy nie radząc sobie ze swoją seksualnością i chcąc uniknąć poczęcia dziecka, korzystają z antykoncepcji. Wiem także, ile spokoju i ciepła w relacje małżeńskie wnosi umiejętność obserwacji objawów płodności i wyznaczania czasu naturalnej płodności i niepłodności w cyklu miesięczkowym, dająca możliwość zaproszenia dziecka, jeśli tego pragniemy, lub też uniknięcia poczęcia dziecka. Od kilku lat, współpracując z lekarzami naprotechnologami, pracuję też z parami małżonków, którzy szukają pomocy naprotechnologii w diagnozowaniu i leczeniu niepłodności. Radość z poczęcia i szczęśliwego narodzenia się dziecka dzięki naprotechnologii, czasami po długim okresie wcześniejszych nieudanych prób leczenia czy po nieudanych próbach *in vitro*, jest dla mnie największym szczęściem przeżywanym z rodzicami dziecka!

Każda z metod rozpoznawania płodności sprzyja zdrowiu, sprzyja relacjom małżeńskim. Stosowanie metody rozpoznawania płodności jest etyczne i nie pociąga za sobą żadnych niekorzystnych skutków zdrowotnych, dlatego zatem tak mało osób zna i stosuje metodę rozpoznawania płodności w swoim życiu?

O wzroście miłości w małżeństwie decyduje wspólna modlitwa i zdolność do dialogu męża i żony.

Do głębszej miłości przez dialog

– Dlaczego warto ze sobą rozmawiać i co się dzieje, gdy brakuje rozmowy?

– Co ułatwia, a co utrudnia słuchanie i wzajemne rozumienie się?

– Na co zwrócić uwagę w naszych codziennych rozmowach?



Fot. B. Nadolna

Owoce dialogu jest miłość, owocem miłości jest dziecko

Otóż wiedzy z zakresu rozpoznawania płodności nie ma w podstawach programowych szkół, nie ma nawet w programach studiów medycznych czy w programach specjalizacji lekarskich, a artykuły prasowe reklamujące antykoncepcję sprowadzają metody rozpoznawania płodności do „kalendarzyka”, pokazując w ten sposób swoją ignorancję i brak wiedzy (może zamierzone?). Mało jest lekarzy ginekologów, którzy potrafią korzystać z obserwacji cyklu prowadzonych przez kobiety, a wielu jest takich, którzy nie widzą problemu w wypisaniu recepty na antykoncepcję hormonalną. Często małżonkowie, chcąc poznać metody regulacji poczęć i nauczyć się obserwacji objawów płodności w cyklu, nie wiedzą gdzie szukać pomocy.

Drogi Czytelniku! Jeśli chcesz dowiedzieć się, w jaki sposób nauczyć się rozpoznawania swojej płodności i wiedzieć każdego kolejnego dnia, czy jesteśmy płodni i możliwe jest poczęcie dziecka czy też nie ma takiej możliwości lub też jeśli chcesz dowiedzieć się, w jaki sposób w diagnozowaniu i leczeniu przyczyn niepłodności pomaga naprotechnologia, zapraszam Ciebie na **spotkanie w sali parafialnej kościoła pw. Maryi Królowej w poniedziałek, 12 grudnia o godz. 19:15**. Spotkanie będzie poświęcone *Creighton Model* – jednej z metod rozpoznawania płodności – metodzie, na której w diagnozowaniu i leczeniu zaburzeń zdrowia prokreacyjnego opiera się naprotechnologia. Zapraszam!

Mirostawa Szymaniak

– Dokąd może nas zaprowadzić dobra i szczerza rozmowa?

Na te i inne pytania odpowiemy w czasie spotkania, które odbędzie się w środę, **14 grudnia 2016 roku po Mszy Świętej o godzinie 18:30**.

Z perspektywy prowadzonych od 20 lat na terenie archidiecezji poznańskiej **rekolekcji dla małżeństw „Spotkania Małżeńskie”** widzimy, jak często słowa „ty zawsze”, „ty nigdy” zamykają drogę do porozumienia. Łatwiej także powiedzieć: „już się nie rozumiemy, nie mamy o czym rozmawiać, nic nas już

nie łączy”. A czasami wystarczy odrobina dobrej woli – „spróbuję”, „chcę spróbować” – i spod warstwy, czasem całych gór uprzedzeń, oskarżeń, pretensji i żalów – wyłania się pragnienie bliskości z tym konkretnym człowiekiem – moim mężem, moją żoną. I to jest naprawdę możliwe.

Serdecznie zapraszamy!

Viola i Marek Barszczewscy
Animatoryzy Poznańskiego Ośrodka
Spotkań Małżeńskich
www.spotkaniamalzenskie.pl

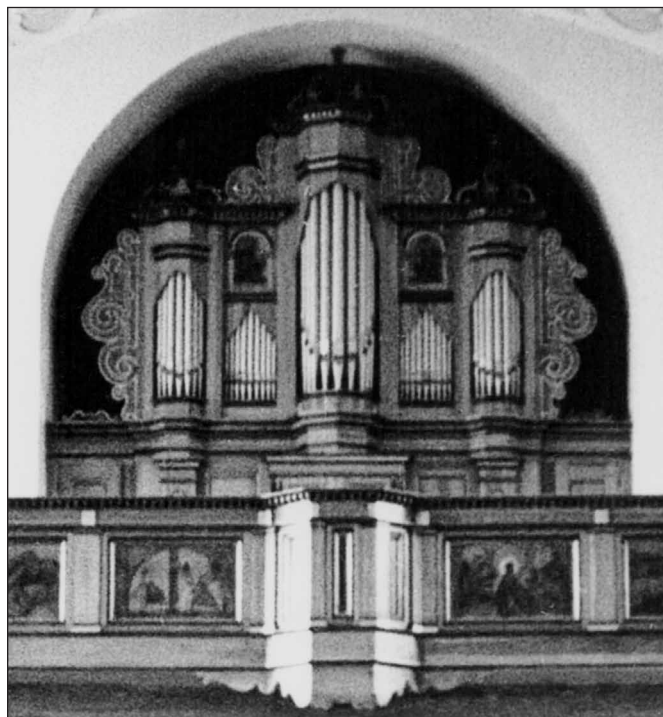
Nasze organy są jak stary, ale elegancki samochód dobrej klasy. Jeździ, ale jest już mocno zużyty i za chwilę w ogóle nie ruszy.

Organy naszego kościoła

Organy określa się często mianem króla instrumentów muzycznych. Ze względu na rozmiary, różnorodność barw i największą, sięgającą ponad 10 oktaw skalę, są niewątpliwie godne tego określenia i porównywalne z orkiestrą symfoniczną, choć przecież gra na nich jeden człowiek. Ich historia ma ponad 2000 lat, sięgając starożytnych organów wodnych, poprzez średniowiecze, w którym zaczęły stawać się instrumentem kościelnym, renesans, barok, romantyzm, aż po czasy nowożytne. Obecnie zdecydowana większość instrumentów znajduje się w świątyniach chrześcijańskich oraz w salach koncertowych. Niestety, coraz częściej, zazwyczaj z powodów ekonomicznych, zamiast budować organy piszczalkowe, zastępuje się je elektronicznymi zamiennikami, które mimo ciągłego postępu w dziedzinie elektroniki, brzmieniem nie są w stanie zastąpić prawdziwego instrumentu, tym bardziej że każdy wybudowany instrument ma swoją „duszę”, znajduje się w pomieszczeniu, które nadaje mu poprzez swoją akustykę własne, niepowtarzalne brzmienie, a często także ozdabia wnętrze pięknym wykonaniem szafy organowej i detali architektonicznych. Niezwykle trudno sobie dzisiaj wyobrazić liturgię bez towarzyszenia tego największego z instrumentów dętych.

Historia organów naszego kościoła sięga 1906 roku. Wówczas, w wybudowanym kościele protestanckim pw. św. Mateusza, powstał 23-głosowy instrument firmy Schlag & Söhne. Instrument ten towarzyszył śpiewowi wiernych także po przejęciu kościoła w 1945 roku przez katolików. W całości był schowany w wieży kościoła. Na początku lat 70. XX wieku rozebrano stary instrument, a zajmowaną przez niego część wieży zaadaptowano na salki katechetyczne. Niestety, piękna szafa organowa, jednolita stylem z wystrojem kościoła oraz kontuar gry, nie zachowały się. W 1972 roku firma organmistrzowska Władysława Cepki z Popowa koło Wroniek rozpoczęła budowę nowego instrumentu, którą ukończono w 1974 roku. Wykorzystano w nim wiatrownice, miechy, dmuchawę, a także część piszczalek z dawnego instrumentu. Nowe organy są większe od pierwotnego instrumentu: mają 32 głosy i bez mała 2000 piszczalek. W 2000 roku zostały oczyszczone i przeszły remont, polegający głównie na wymianie kilku tysięcy zużytych skórzanych mieszków.

Obecnie, po wielu latach intensywnej eksploatacji (muzyka organowa w naszej świątyni rozbrzmiewa bardzo często, po każdej Mszy Świętej niedzielnej i świątecznej można usłyszeć muzykę wielkich kompozytorów – organistów: J.S. Bacha, C. Francka, L. Vierne’a, M. Regeera, M. Duruflé i wielu innych, odbywają się koncerty organowe i wokalno-instrumentalne), instrument wymaga generalnego remontu lub gruntownej przebudowy. Wiatrownice (naj-



Fot. Arch. parafialne

Tak wyglądały organy naszego kościoła przed remontem w 1972 roku

ważniejszą część, dusza instrumentu – skrzynia powietrzna, na której są ustawione piszczalki) są w bardzo złym stanie, uniemożliwiającym praktycznie naprawę, miech (zbiornik powietrza), łatany już wielokrotnie, wymaga pilnej wymiany, stan całego instrumentu w zasadzie już wyklucza grę koncertową. Stoimy więc przed podjęciem trudnego i bardzo kosztownego zadania generalnego remontu bądź przebudowy organów naszego kościoła.

Ufam, że z Bożą pomocą i ofiarnością wielu darczyńców nasz kościół zyska instrument godny parafii tak rozmiłowanej w muzyce i muzyką wielbiącej Pana.

Marcin Niedziałkowski
nasz organista

Koszty

Nowe organy ok. **900 000 zł.**
Musiałby się zdarzyć cud,
byśmy mogli ufundować nowe organy!

Używany dobrej jakości instrument
zakupiony w Europie Zachodniej
240 000 zł.

Remont kapitalny obecnego instrumentu
160 000 zł.

Podjęcie każdego z tych rozwiązań będzie ogromnym wysiłkiem finansowym dla naszej parafii. Tegoroczne ofiary kolędowe przeznaczymy na fundusz organów naszego kościoła. Pieniądze można też wpłacać na konto:

30 1020 4027 0000 1302 0970 9249

z dopiskiem: „**organy**”

Czas Adwentu i Bożego Narodzenia kieruje nas ku rodzinie. Oto wzruszające wspomnienie naszego wikariusza, ks. Sławomira Kostrzewy o jego rodzicach. Zachęcamy parafian, by napisali wspomnienia o swoich rodzicach. Chętnie zamieścimy je w „Maryjnej Wspólnocie”.

Owoce z drzewa krzyża

Moi rodzice byli prości, ale głęboko wierzący. Dobrze wiedzieli, że skarb wiary najskuteczniej przekazuje się poprzez własny przykład.

Codziennie klękali do wieczornej modlitwy, zapraszając do niej także nas, swoje dzieci. Dbali o to, by Pan Bóg w naszej rodzinie był zawsze na pierwszym miejscu: wspólnie chodziliśmy na niedzielne Msze Święte, a w ciągu roku także na inne nabożeństwa: majowe, różaniec, drogę krzyżową, gorzkie żale... Zachęcali do włączenia się w czynną służbę Kościołowi w rodzinnej parafii jako ministranci i lektorzy.

Wychowali pięciu synów, choć w tamtych czasach rozliczne trudności zniechęcały wielu małżonków do otwartości na dar życia w rodzinie. Nigdy się nie skarżyli. Troska o sprawy materialne zapewne niejedną raz spędzała im sen z powiek. Przez dziesięć lat wynajmowali lokal nienadający się do zamieszkania przez wielodzietną rodzinę, ale potrafili być wdzięczni Bogu nawet za ten lichy kąt. Po wielu latach starań i dzięki Bożej Opatrzności udało im się dostać przydział do nowo wybudowanego bloku o znacznie lepszych warunkach bytowych.

W kolejnych latach ich wierność Bożym przykazaniom i otwartość na dar życia były jednak wystawiane na coraz poważniejsze próby. Krótko po ślubie okazało się, że moja mama zaczęła podupadać na zdrowiu. Rodzice myśleli, że to wynik fatalnych warunków mieszkaniowych, okazało się jed-



Fot. Arch. ks. S. Kostrzewy

Irena i Marian – rodzice ks. Sławomira

nak, że to coś znacznie poważniejszego. Lekarze nie potrafili jednoznacznie zdiagnozować choroby i jej źródła. Jeszcze przed narodzeniem pierwszego dziecka, mojego najstarszego brata, u mamy zaczęły pojawiać się nagłe zasłabnięcia, a przede wszystkim problemy ze wzrokiem. Był nawet czas, że na kilka miesięcy zupełnie straciła wzrok. Lekarze nazwali to utratą wzroku na tle nerwowym.

Kolejna próba przyszła później. W 1979 r. moi rodzice dowiedzieli się, że Bóg chce obdarzyć ich kolejnym, czwartym już dzieckiem. Była to dla nich wielka radość. Wiedzieli już, że niedługo mają przeprowadzić się do nowego mieszkania. Teraz miało być już tylko lepiej. Ale ich radość trwała krótko. W tym czasie lekarze jednoznacznie zdiagnozowali chorobę mamy: stwardnienie rozsiane. Jest to nieuleczalna choroba, wiążąca się z niewyobrażalnymi cierpieniami. Wysiłek organizmu związany z narodzinami dziecka mógł być zabójczy dla mamy. Po pewnym czasie okazało się, że jest to ciąża bliźniacza – na świat miała przyjść dwójka dzieci. A więc obciążenie organi-

zmu miało być większe, niż początkowo przewidywano. Jakby tego było mało, po pewnym czasie lekarz zdiagnozował, iż dzieci przyjdą na świat kalekie – z wadą nogami.

Trudno wyobrazić sobie, co musieli wówczas przeżywać moi rodzice, jak ciężka była to dla nich próba wiary. Ale ufali Bogu, polecając siebie i swoje dzieci opiece Sercu Jezusowemu i Maryi, Matce Bożej. Byli gotowi przyjąć, co Bóg da i nie zawiedli się.

Zaufanie Bogu przyniosło owoc. Pierwszego września 1979 roku na świat przyszła dwójka zupełnie zdrowych dzieci, bez najmniejszego śladu kalectwa, o którym wspominał lekarz. Poród przebiegł szczęśliwie także dla mojej mamy. Jednym z tych dzieci jestem ja, piszący to świadectwo. I pewnie nie byłoby mnie na świecie, gdyby moi rodzice chcieli postąpić tak, jak robi się to dzisiaj w tak trudnych przypadkach. Nie byłoby także mojego brata bliźniaka.

Bóg dał mojej mamie siły, by mimo postępującej choroby przez kilka lat mogła służyć swoim dzieciom. Niestety siedem lat później jej zdrowie zaczęło się gwałtownie pogarszać. Coraz częściej miała za-

→ wroty głowy, nagłe utraty równowagi, zaniki czucia w nogach i rękach. Pojawiły się także problemy z mową. Rok później okazało się, że konieczny będzie wózek inwalidzki. Moi rodzice byli świadomi krzyża, który w następnych tygodniach stał się ich codziennością.

Odtąd ciężar wszystkich codziennych obowiązków spadł na mojego tatę. Do troski o utrzymanie pięciorga dzieci doszła troska o powstrzymanie wciąż postępującej choroby mojej mamy... Robił, co mógł, u wielu lekarzy szukał pomocy. Wkrótce i on zaczął podupadać na zdrowiu. Doskonale pamiętam, gdy pojawiły się u taty duszące, niekończące się ataki kaszlu, które coraz częściej go nawiedzały. Lekarz zdiagnozował nowotwór płuc. Dawał tacie najdłużej kilka miesięcy życia. Tata ukrywał to przed nami, ale coraz częściej musiał odbywać konsultacje u kolejnych lekarzy, musiał odwiedzać kolejne szpitale... Trudno wyobrazić sobie, jak potężną walkę wewnętrzną musiał przejść, wiedząc, że jego dni są policzone, a on zostawi żonę na wózku i pięciu nieletnich synów... Z jednego ze szpitali już nie wrócił. Bóg zabrał go do siebie po nagrodę za wierne życie. Stało się to 14 września 1989 roku. Bóg wyróżnił tego, który był zawsze wierny krzyżowi, powołując go do wieczności właśnie w święto Podwyższenia Krzyża. Dla wielu był to bardzo wymowny znak.

Proboszcz mojej rodzinnej parafii odwiedził mojego tatę tuż przed jego śmiercią. Do dziś wspomina ostatnią rozmowę, którą wówczas odbyli. Mój tata powiedział: „Pogodziłem się już z tym, że muszę umrzeć, martwię się jednak o Irenkę i o moje dzieci, jak oni sobie poradzą...”. Ksiądz proboszcz był wstrząśnięty tym wyznaniem. Ileż wiary trzeba mieć w siebie, by pogodzić się z tak trudnym wyrokiem Bożym! Ów kapłan powiedział, że znał

wiele osób duchownych, które przez całe życie były blisko Boga, a w chwili śmierci buntowały się, nie potrafiły pogodzić się ze zbliżającym się końcem życia. A ten zwykły, prosty człowiek potrafił w tak trudnej sytuacji zawierzyć Bogu, złożyć ostatni, jakże wielki, akt wiary.

Po śmierci taty wielu mówiło: „Co teraz będzie z tymi dziećmi? Jak one będą wychowywały się bez ojca, z matką na wózku? Zapewne skończą na ulicy. Nie może być inaczej”. Niektórzy złośliwie dopowiadali: „Ot, tyle zyskali na tej swojej religijności”. Trzeba także podkreślić, że działo się to w roku 1989, bardzo trudnym i niepewnym okresie historii naszego kraju. Jednak Bóg nigdy nie był tak blisko naszej rodziny, jak właśnie wtedy. Tuż po śmierci taty w sercu mojego najstarszego brata, Damiana, pojawiło się pragnienie poświęcenia swojego życia w wyłącznej służbie Bogu. Wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie dokładnie rok po śmierci taty. Dziś już dwudziesty rok posługuje jako kapłan w diecezji tarnowskiej. Dla wielu był to wyraźny znak Bożej Opatrzności, która nieustannie czuwała nad naszą rodziną. Bóg rzeczywiście był bardzo blisko nas, choć nieraz było bardzo ciężko, a cho-roba mamy wciąż się pogłębiała.

Każdy kolejny rok odbierał mamie sprawność i przydawał jej dodatkowych, niewyobrażalnych cierpień. Jej cierpienia zakończyły się 8 maja 2001 roku. Bóg zabrał ją do nieba. Rok później kolejny z moich braci, brat bliźniak – Marian, odkrył w sobie powołanie do kapłaństwa. 1 czerwca 2008 roku otrzymał święcenia kapłańskie i odtąd posługuje jako kapłan na terenie rodzinnej diecezji tarnowskiej.

Kiedy uświadomiłem sobie, że Pan Bóg powołuje na tę drogę także mnie – a ta świadomość przyszła dość późno, już po za-

kończonych studiach – stało się dla mnie jasne, dlaczego tak wiele krzyży było w życiu moich rodziców. Otóż ich cierpienie było konieczne, by Bóg mógł ich potem tak hojnie obdarować, wywyższyć trzema powołaniami do kapłaństwa spośród ich dzieci. Taka jest cena każdego powołania kapłańskiego. Powołania kapłańskie nie biorą się znikąd. W Bożych oczach każde takie powołanie ma wielką wartość. Musi być okupione tak wysoką ceną. Dlatego, gdy ktoś mnie pyta, co to jest powołanie do kapłaństwa, czym jest kapłaństwo, odpowiadam: jest to owoc niezliczonej liczby ofiar, modlitw, cierpień i krzyży złączonych z krzyżem Jezusa, znoszonych cierpliwie przez niezliczone, anonimowe rzesze wiernych.

Moi rodzice nie zdążyli zapewnić nam, swoim dzieciom, wykształcenia i nie zostawili zasobnego konta w banku. Ale zostawili nam po sobie skarb, którego wartości nie sposób ocenić. Co to za skarb? Za co szczególnie jestem im wdzięczny? Za to, że swoim życiem dali świadectwo tego, jak wielkie owoce rodzi ufność i zawierzenie Bogu oraz z wiarą przyjęte cierpienie. Moim rodzicom nie było dane oglądać owoców własnego cierpienia, ale z pewnością Bóg objawił im to w niebie.

Moi rodzice postawą swojego życia nauczyli mnie dziękować Bogu za wszystko – i za to, co jest radością, i za to, co jest trudne. Nauczyli także pytać o wolę Bożą. Tylko Bóg zna drogę do świętości każdej i każdego z nas. On jeden wie, na jakiej drodze życia uczynimy najwięcej dobrego. Nigdy nie zdecydowałbym się wstąpić na drogę realizacji powołania kapłańskiego, gdybym nie miał przykładu rodziców, którzy przyjmując wolę Bożą, doszli do świętości, a ich życie wydało tak obfite owoce.

ks. Sławomir Kostrzewa

Z ostatnich tygodni

- Przeprowadzono szkolenie dla wolontariuszy parafialnej wspólnoty wolontariatu hospicyjnego (22.10 i 5.11).
- Koło Misyjne oraz Duszpasterstwo Młodych naszej parafii zorganizowały zbiórkę szczoteczki i pasty do zębów, a także starych, nieużywanych kluczy dla misji w Afryce (22–23.10).
- Rodzice dzieci, które w tym roku szkolnym przystąpią do I Komunii Świętej, uczestniczyli w spotkaniu katechetycznym (26.10).
- Koło Misyjne zorganizowało spotkania o bł. Karolu de Foucauld, męczenniku z Sahary, założyciela Małych Sióstr i Braci od Jezusa, którego setna rocznica śmierci przypadnie 1.12 br. (24.10) oraz ze świadectwem misyjnym z Ugandy (27.10).
- W naszym kościele obecne były relikwie bł. Karola de Foucauld. Wysłuchaliśmy także kazania o jego życiu (28.10).
- Obchodziliśmy uroczystość rocznicy poświęcenia naszego kościoła parafialnego. Po Mszy Świętej o godz. 12:15 wokół kościoła przeszła procesja eucharystyczna (30.10).
- W listopadzie modliliśmy się za dusze zmarłych w tzw. wymieniankach.
- Po niedzielnych Mszach Świętych młodzież rozprawiała rogałe świętomarcińskie (6.11).

Caritas parafialna



W Roku Miłosierdzia wielokrotnie mogliśmy usłyszeć wezwanie, byśmy byli *miłosierni jak Ojciec*, byśmy czynili uczynki miłosierne – *głodnych nakarmić, nagich przyodziać, strapionych pocieszać*. Codziennie i nieustrudzenie uczynki te wypełnia Parafialny Zespół Caritas – mimo umniejszającego się składu osobowego.

Od lat prowadzimy parafialną świetlicę dla dzieci z ubogich rodzin. Każdego dnia zapewniamy opiekę i pomoc w nauce, ciepły posiłek, wspólną zabawę oraz wychowanie w duchu chrześcijańskim. Prowadzimy półkolonie letnie i zimowe dla dzieci szkół podstawowych.

Przeprowadzamy zbiórki darów na święta Bożego Narodzenia i Wielkanoc, a we wrześniu – zeszytów i przyborów szkolnych dla dzieci z rodzin będących w trudnej sytuacji materialnej. W **niedzielę, 18 grudnia zorganizujemy świąteczną zbiórę żywności** dla najuboższych parafian.

Prowadzimy punkt przyjmowania i wydawania odzieży, którego skuteczne działanie wymaga sporo wysiłku (w związku z niewielką liczbą wolontariuszy). Prosimy o dostarczanie dobrej jakości odzieży, bielizny i obuwia **odpowiadającego aktualnej porze roku**, ze względu na brak warunków lokalowych na przechowywanie artykułów przeznaczonych na inny sezon.

Z całego serca dziękujemy za każdą ofiarę, za każdy dar złożony dla ubogich. Niech Bóg miłosierny błogosławi wszystkim ofiarodawcom.

Elżbieta Marszałek

Caritas Parafialna

60 1020 4027 0000 1902 0046 9650

Odpowiadając na apel papieża Franciszka i naszych biskupów w Roku Miłosierdzia, nasza parafia zaprosiła do Polski uchodźców z Ukrainy – rodzinę państwa Maksyma i Meli Maśłowów z dwójką dzieci. Rozmowę z nimi zamieściliśmy we wrześniowym numerze „Maryjnej Wspólnoty”. Dziękujemy wszystkim, którzy udzieli i udzielają tej rodzinie wsparcia. Zobowiązaliśmy się do pomocy przez rok, to jest do końca czerwca 2017. Będziemy wdzięczni za każdą ofiarę.

Darowizny można wpłacać na konto:

Caritas Archidiecezji Poznańskiej
Rynek Wildecki 4a, 61-546 Poznań
Bank Zachodni WBK SA Nr

70 1090 1362 0000 0000 3602 2297

Tytułem: Uchodźcy z Ukrainy

Pieniądze można przekazywać też do biura parafialnego.

Z góry dziękujemy za przekazane środki materialne na ten cel, które można też odpisać od podatku.

Maryjna

WSPÓLNOTA

Miesięcznik poświęcony sprawom Parafii Maryi Królowej w Poznaniu. Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka Maryi Królowej w Poznaniu. Adres redakcji: 61-546 Poznań, ul. Rynek Wildecki 4. Nakład: 2 200.

Adoracja i pokuta

W trzecią niedzielę listopada zakończyliśmy w Kościele Rok Miłosierdzia, przeżywany pod hasłem *Miłosierni jak Ojciec*. Ogłaszając Nadzwyczajny Jubileusz, papież Franciszek zachęcał, by nie był to czas teoretyzowania i akademickich rozmów, lecz miłosierdzia w praktyce.

Właściwie przeżyty czas zawsze przynosi dobre owoce. W Roku Miłosierdzia nasza parafia przyjęła rodzinę uchodźców z Ukrainy, działalność rozpoczęło hospicjum domowe – są to dzieła, które będą kontynuowane i będą zmieniały nasze otoczenie. Sami możemy też doświadczyć miłosierdzia od Boga, korzystając w naszym kościele ze spowie-

dzi świętej, sakramentu pokuty i pojednania, bez pośpiechu i w spokoju.

W każdą sobotę od godziny 17 do 18 odbywa się adoracja Najświętszego Sakramentu, w czasie której można skorzystać z sakramentu pokuty i pojednania. Każdy, kto spowiadał się przy okazji Mszy Świętej i poza nią (np. podczas całodziennej spowiedzi), wie, jak dużo bardziej komfortowa jest rozmowa w ciszy, która umożliwia pełne skupienie się księdzu i penitentowi, bez towarzyszących śpiewów czy rosnącej kolejki osób do konfesjonaliu. Rozmowa ta jest przecież inna niż wszystkie, bo *choćby nasze grzechy były jak szkartat, nad śnieg wybieleją* (Iz 1,18).

Marcin Michalak

Do nieba!

W tym roku już po raz trzeci zorganizowaliśmy Bal Wszystkich Świętych w przeddzień uroczystości Wszystkich Świętych. Poprzez to wydarzenie chcemy zwrócić uwagę rodziców i dzieci na niebo. Do nieba trafiają tylko święci – zatem jest to dzień, w którym można na nowo rozbudzić wielkie pragnienie bycia świętym, przebierając się za swojego ulubionego patrona. W tym samym czasie obchodzi się także okultystyczne

i pogańskie Halloween. Nasza zabawa ma też za zadanie odwrócenie dzieci od zła i zwrócenie ich ku dobru.

Od listopada wprowadziliśmy w parafii nowy pierwszopiątkowy zwyczaj, który polega na udzielaniu co 20 minut Komunii Świętej dzieciom, które przystępują w tym dniu do spowiedzi świętej. Często zdarzało się, że dzieci były u spowiedzi, a nie przystępowały w tym dniu do sakramentu Eucharystii, która jest istotą pierwszego piątku miesiąca.

ks. Marcin Ćmil



Idźcie i głosście!



Fot. S. Kostorzewa

Dzieci naszej parafii przebrane za świętymi

Kolęda

We wtorek, 27 grudnia rozpocznie się czas wizyt duszpasterskich – kolęda. Chciałbym osobiście odwiedzić w każdym roku wszystkich parafian, ale jest to niemożliwe. Dlatego w kolędzie pomagają księża wikariusze Marcin i Sławomir, ksiądz diakon Tomasz, ks. senior Zenon i o. Aleksander ze Zgromadzenia Misjonarzy Świętej Rodziny. Upominkiem kolędowym będzie książeczka *Idźcie i głosście!*, nawiązująca do duszpasterskiego programu na nowy rok kościelny.

Kolęda rozpoczyna się w dni powszednie o godz. 16:30, w soboty i niedziele o godz. 15:00, powinna się zakończyć do godz. 21:00.

ks. Proboszcz